

Witold Trojanowski, Stanisław Wąsowicz

Wywiad z adwokatem Witoldem Trojanowskim

Palestra 17/12(192), 119-121

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

załatwianych przez organy administracji. Tu jednak udział adwokatów jest wręcz niepopularny. A może właśnie w tych postępowaniach leży nowe pole działania adwokatury?

Niemniej jednak w swoim zawodzie kol. Radzicki czuje się doskonale. Jest dumny z togi, którą nosi. To świetne samopoczucie osłabiają jedynie warunki bytowe, dojazdy z miejsca zamieszkania w Poznaniu, niepewność młodego adwokata, czy przyjdzie klient ze sprawą. Kol. Radzicki twierdzi, że pomaga mu jednak ludzkie „dziękuję”, gdy sprawa dobrze wypadła. Chciałby, aby współpraca ze strony starszych kolegów była lepsza, aby stosunki w zespole były oparte na wzajemnym zaufaniu i życzliwości.

Kolega Radzicki zapewnia nas na koniec rozmowy, że do zawodu adwokackiego szedł świadomie i gdyby miał jeszcze raz dokonać wyboru zawodu, wybrałby — adwokaturę.

Rozmowę przeprowadził W. Knoppek

9.

Wywiad z adwokatem Witoldem Trojanowskim

Adwokat Witold Trojanowski urodził się w roku 1898. Ukończył gimnazjum filologiczne im. Mikołaja Reja w Warszawie. Studia prawnicze odbył na Uniwersytecie Warszawskim. W studiach miał dwuletnią przerwę w latach 1918—1920, w czasie której służył zbrojnie Ojczyźnie. W latach 1923—1925 odbył aplikację sądową. W latach 1925—1926 był referendarzem Sekretariatu Prawniczego Najwyższego Trybunału Administracyjnego, a przez następne dwa lata — podprokuratorem przy Sądzie Okręgowym w Królewskiej Hucie.

Adwokatem jest od roku 1929. Do wybuchu wojny ma siedzibę w Katowicach. W okresie okupacji przebywał w Krakowie. Po wyzwoleniu jest członkiem Rady Adwokackiej w Katowicach. Wiosną 1947 r. przeniósł siedzibę do Poznania, gdzie od kwietnia 1947 r. do chwili obecnej wykonuje zawód adwokata. W latach 1949—1950 był dziekanem Rady Adwokackiej w Poznaniu, a w dalszych kadencjach adwokackiego samorządu — rzecznikiem dyscyplinarnym, sekretarzem, a ostatnio skarbnikiem.

Jest kolegą powszechnie lubianym i szanowanym. Poważny, lecz skory do żartu i uśmiechu. Rzeczowy, serdeczny i koleżeński. Mimo swych 75 lat nie zgarbiony, chodzący prosto, dużymi krokami. Myślący trzeźwo i sprawnie, tak jakby czas przez niego nie płynął, a on się go nie bał i z nim nie liczył. Nasz dzielny, drogi Kolega Witold, który zwyciężył czas i niszczące procesy biochemii ludzkiego organizmu, odpowiada na dalsze nasze pytania.

— *Od wczesnych lat miałem usposobienie obrończe. Widziałem w ludziach tyle czynników usprawiedliwiających nawet złe czyny, tyle działających w nich sił niezależnych od ich woli i świadomości, tyle wyznaczników ich zachowania się, że nigdy nie umiałem oskarżać ludzi na serio i całkowicie. Dlatego zapewne moja praca w prokuraturze trwała krótko,*

zaledwie dwa lata. Pozwalałem w niej sobie zbyt często na luksus obiektywizmu, któremu dawałem wyraz w oskarżycielskich przemówieniach. To się nie mogło podobać moim przełożonym. Dopiero będąc adwokatem czułem, że nie minąłem się z życiowym powołaniem. Zawód ten odpowiadał mi, czułem się w nim dobrze. Najlepiej czułem się w sprawach karnych. W nich bowiem mamy do czynienia z ludzkimi upadkami, w nich też potrzeba kogoś, kto zanalizuje przyczyny tych upadków, kto wydobędzie je z głębin ludzkiej duszy i ukáže oczom tych, od których zależy los jednostki.

Gdy wykonywałem zawód adwokata przed wybuchem ostatniej wojny w Katowicach, broniłem w interesującym procesie człowieka, oskarżonego o wytrucie talem rodziny sąsiadów. Oskarżony był człowiekiem obcym w środowisku, w którym mieszkał, przybyłszy z innych stron. Ponadto był bezwyznaniowy, co rodziło niechęć i podejrzliwość ze strony środowiska. Toteż gdy rodzina sąsiadów jego uległa zatruciu talem, podejrzania zwróciły się w jego stronę. Brak było jakichkolwiek bezpośrednich dowodów winy. Istniały jedynie poszlaki. Po długo trwającym procesie klient mój został uniewinniony, a wyrok utrzymał się w sądach dalszych instancji. Chociaż uniewinniony, pod naporem wrogości środowiska zmuszony był opuścić miejsce dotychczasowego zamieszkania. Starania moje jako obrońcy w tym procesie zostały docenione przez publiczność sali sądowej. Dlatego od czasu opisanego procesu w praktyce mojej przeważać zaczęły sprawy karne.

Ciekawe były również przed wojną obrony w procesach karnych osób oskarżonych o udział w działalności partii komunistycznej. Były one ciekawe ze względu na odslaniane w nich metody realizowania przez ówczesną władzę państwową dyrektywy „wszechwiedzy” czy też maksymalnej wiedzy państwa o działalności osób podejrzanych o ideologiczną wrogość. Były to zarazem procesy smutne, gdyż odslaniały się w nich straszliwe niekiedy dla jednostki skutki duchowej niezależności i odwagi głoszenia własnych przekonań.

Jak oceniam zawód adwokata z perspektywy dotychczasowych doświadczeń? Uważam ten zawód za konieczny w każdym współczesnym państwie. Bez adwokata nie umiem wyobrazić sobie wymiaru sprawiedliwości. W konflikcie: władza — człowiek, ten ostatni jest często zupełnie bezradny, co wynika niekiedy z jego naturalnej bierności, a niekiedy z nieznamośności prawa i form działania, koniecznego do wykazania niewinności lub własnej racji. Nie ma ludzi tylko „czarnych” ani tylko „białych”. W każdym człowieku jest jakaś strona jego osobowości, która może stać się podstawą obrony i której ujawnienie, uwypuklenie ma wpływ na ocenę czynu i jego motywów.

Współczesne prawo jest zawile i niejednoznaczne. Ale choćby nawet było ono najprostsze, nigdy nie będzie tak prosty człowiek, ażeby nie można w nim było znaleźć tego, co chociaż w pewnej mierze czyn jego usprawiedliwia, a ocenę czynu łagodzi. Uwidocznienie tego jest i będzie zawsze podstawowym zadaniem adwokata.

Przeciwko oskarżonemu zwraca się potężna machina współczesnego państwa. Musi więc istnieć człowiek znający strukturę i działanie machiny państwowej, ażeby oskarżonemu pomóc. Człowiekiem takim jest właśnie adwokat. Aby adwokat mógł to zadanie wykonać, powinien on być

*staranny i nie ustawać w pracy nad przyswajaniem sobie szybko nara-
stającej wiedzy ludzkiej: wiedzy o państwie, wiedzy o społeczeństwie,
wiedzy o człowieku oraz o biologicznych podstawach ludzkiego działania.
Adwokat powinien umieć od pierwszego zetknięcia z klientem i z aktami
jego sprawy wyszukać wszystko to, co przemawia na jego korzyść. W tym
znaczeniu adwokat nie może być obiektywny.*

*Zawód adwokata jest nie tylko konieczny. Jest także wieczny, to zna-
czy potrzebny tak długo, dopóki człowiek żyć będzie w społeczeństwie.*

Rozmowę przeprowadził S. Wąsowicz

RECENZJE

Janina Nowosielska-Deresiewicz: *Egzekucja z wynagrodzenia za pracę*,
Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1973, s. 152.

Wyodrębnienie w nowym kodeksie postępowania cywilnego przepisów o egzekucji z wynagrodzenia za pracę z obszerniejszego zakresu, mianowicie z egzekucji z wierzytelności pieniężnych, zachęciło poznańską Autorkę do napisania pracy doktorskiej, a następnie — po pewnym skróceniu tekstu i pominięciu rozważań bardziej teoretycznych — do przedstawienia czytelnikom interesującej monografii.

Książka Janiny Nowosielskiej-Deresiewicz nie zawiera, niestety, wniosków i postulatów sumujących jej rozważania, zebranych w jakimś niewielkim rozdziale końcowym, co jest pewnym mankamentem pracy, zniewala jednak czytelnika do przestudiowania książki. Ogólniejsze wnioski Autorka umieściła już we wstępnym rozdziale o znaczeniu samej egzekucji z wynagrodzenia za pracę bądź też starała się je precyzować, kiedy zaczęła omawiać w kolejnych rozdziałach przedmiot egzekucji z wynagrodzenia za pracę, tok czynności egzekucyjnych, stanowisko wierzyciela, dłużnika i poddłużnika, ro-

łę komornika, problematykę ochrony dłużnika i zabezpieczenia interesów wierzyciela oraz praktyczne zagadnienia związane z podziałem wyegzekwowanych sum przy zbiegu kilku tytułów egzekucyjnych.

Trudno nie zgodzić się z Autorką, gdy podkreśla zależność pomiędzy realnością zasady praworządności a sprawnym wykonywaniem orzeczeń sądowych. Praktycy wiedzą, jak dość łatwo można uzyskać tytuł wykonawczy, ale jednocześnie jak trudno jest wyegzekwować objęte nim należności. To był też ten pierwszy powód, dla którego Autorka podjęła opracowanie niezbyt wdzięcznego tematu. Drugim powodem było to, że w dzisiejszych stosunkach społeczno-ekonomicznych egzekucja z wynagrodzenia za pracę jest najczęściej spotykanym i najskuteczniejszym (poza egzekucją z rachunków bankowych) sposobem egzekucji świadczeń pieniężnych.

Wartość pracy Janiny Nowosielskiej-Deresiewicz stanie się jednak w pełni zrozumiała dopiero wtedy, kiedy uświa-